

## Czeski grzech Sołżenicyna



Dušan Havlíček, *Listy v exilu*,  
wydawnictwo Burian  
a Tichák, Olomuniec 2008

*Listy v exilu* (*Listy na wygnaniu*), które uka-  
zały się niedawno nakła-

dem olomunieckiego wydawnictwa Burian a Tichák, to dziewięćsetstronicowa analiza czasopisma „Listy” wydawanego w Rzymie w latach 1971-89. Książka Dušana Havlíčka – dziennikarza i teoretyka mediów, który od lat mieszka i pracuje w Szwajcarii – opisuje czeskie dyskusje toczone na łamach jednego z najważniejszych emigracyjnych czechosłowackich czasopism. Patrząc na tematykę podejmowaną w książce, można powiedzieć, że problem Europy Wschodniej był dla czechosłowackiej inteligencji mniej istotny niż dla Polaków. Nic dziwnego. Praga leży siedemset kilometrów na południowy zachód od Warszawy. Czesi mają zupełnie inne doświadczenia z Rosją niż Polacy. Nigdy nie byli pod rosyjskimi zaborami, a do II wojny światowej nie mieli bezpośrednich doświadczeń czesko-rosyjskich. Na przełomie XVIII i XIX wieku język czeski odradzał się w opozycji do języka niemieckiego, dlatego w XIX wieku silna była tradycja czeskiego rusofilstwa i słowianofilstwa. Wszystko zmieniło się wraz z praską wiosną.

Gdy w sierpniu 1968 roku wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji, Aleksander Sołżenicyn widział czołgi jadące na południe. „Myślałem wówczas, że nasi tylko straszą, że to są manewry” – pisał w książce

*Bodašia tielonok z dubom*, której fragment został opublikowany w roku 1975 na łamach „Listów”. Rosyjski pisarz, który nie zgadzał się na publikację fragmentów książki, zrobił wyjątek dla czeskich czytelników. Dlaczego? Warto oddać głos samemu Sołżenicynowi: „Nie odezwałem się, milczałem. Od tamtej chwili dźwigam brzemię. Kiedy chodziło o Węgry, nie było sensu krzyczeć, nie byłem wówczas nikomu znany. Kiedy chodziło o Czechosłowację – nie odezwałem się. Jest to tym większy wstyd, że wobec Czechosłowacji miałem osobistą odpowiedzialność: wszyscy uważają, że „to tam» zaczęło się od zjazdu pisarzy, a zjazd zaczął się tym, że Pavel Kohout przeczytał mój list”.

Nieudana próba budowy komunizmu z ludzką twarzą sprawiła, że wielu intelektualistów, w tym Milan Kundera, odwróciło się od Rosji i komunizmu. Autor *Žartu* na łamach „Listów” pisał, że masakra czeskiej kultury po 1968 roku nie ma sobie równej w historii Czech od czasów wojny trzydziestoletniej. „Z historii czeskiej kultury zostało tylko to, co duch rosyjskiego totalitaryzmu mógł zrozumieć i przetrwać” – twierdził na łamach pisma. Winna był Rosja, nie komunizm. Kundera przekonywał, że „Bierdiajew się nie mylił, kiedy pisał, że rosyjski komunizm zawdzięcza więcej Iwanowi Groźnemu niż Marksowi”. Czeski pisarz najpełniejszą krytykę Rosji przeprowadził w znanym tekście *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, który pierwotnie opublikował na łamach „The New York Review of Books” (tekst później przedrukowano w gazetach na całym świecie, także w „Listach”).

„Europa geograficzna, rozciągająca się od Atlantyku po Ural, zawsze była podzielona

na dwie odrębnie rozwijające się połowy” – pisał Kundera. Na Wschód i Zachód. Wschód jest związany z Bizancjum i swe tradycje czerpie z Kościoła prawosławnego, jego cechą identyfikacyjną jest cyrylica. Zachód cywilizacyjnie pochodzi od starożytnego Rzymu i Kościoła katolickiego. Jego tradycja kulturowa zakorzeniona jest w starożytnej Grecji i myśli judeochrześcijańskiej, a jego cechą konstytuującą jest alfabet łaciński.

W opisie Kundery podział Europy na dwie cywilizacje ma charakter dychotomiczny. Rosję (Wschód) nazywa Anty-Zachodem. „Rosja (...) jawi się nie jako jedno z mocarstw europejskich, lecz jako zupełnie inna cywilizacja” – przekonuje. Charakteryzuje ją „inny wymiar przestrzeni (tak ogromnej, że giną w niej całe narody), inny (powolny i cierpliwy) rytm czasu, inny sposób śmiania się i umierania”. W swym tekście (w którym często odnosi się do Polski i polskiej kultury, cytuje nawet słowa polskiego hymnu) powołuje się na twierdzenie Czesława Miłosza, który w *Rodzinnej Europie* pisał o Rosjanach jako barbarzyńcach. Czy możliwe jest jakiegokolwiek cywilizacyjne zbliżenie Zachodu i Rosji? W *Zachodzie porwanym* znajdziemy opowieść o tym, jak Kazimierz Brandys spotkał Annę Achmatową, której poskarżył się, że w Polsce jest objęty zakazem druku. Achmatowa zapytała, czy Brandysowi grożą jakieś represje – wyrzucenie ze Związku Pisarzy, aresztowanie? Dowiedziawszy się, że polskiemu pisarzowi ze strony władz państwowych nic nie grozi, szczerze się zdziwiła. Kundera cytuje Brandysa: „Takie są ruskie pocieszenia. W porównaniu z rosyjskim losem nic nie powinno wydawać się straszne”.

Tekst ten wywołał polemikę. Na łamach „Listów” odpowiedział Milan Šimečka. Jego argumenty są dobrze znane polskiemu czytelnikowi – polemika była publikowana w poświęconym Milanowi Kunderze numerze „Literatury na świecie” z 1990 roku.

Milan Šimečka uważa, że tragedia naszej części kontynentu nie przyszła wraz z wkroczeniem Rosjan, ale kilka lat wcześniej. Początków „tragedii Europy Środkowej” winno się szukać w 1937 roku i w działaniach Hitlera. „To przede wszystkim szalone czyny nazistów sprawiły, że narody te stały się ofiarami i *outsiderami* historii”. To hitlerowskie Niemcy zniszczyły żydowski geniusz, który wedle Kundery był integralnym składnikiem duchowej tradycji Europy Środkowej. To nie Rosja jest winna tragedii panującego w Czechosłowacji komunizmu. Należy pamiętać, że znaczna część powojennych czeskich intelektualistów bezgranicznie wierzyła w komunistyczną utopię, która wcale nie została przyniesiona na radzieckich bagnach. Co więcej, osoby, które w latach późniejszych wprowadziły terror w Czechosłowacji, mówiły po czesku i po słowacku. Komunizm nie jest niezrozumiałą rosyjską chorobą. „Komunizm jako doktryna został wyhodowany na Zachodzie, wyspekulowany w Niemczech, wyćwiczony w bojowości w rewolucjach francuskich, ustawiony na regale w bibliotece Muzeum Brytyjskiego” – pisał Šimečka.

Milan Šimečka – po aksamitnej rewolucji wydawca i dziennikarz, redaktor naczelny słowackiego dziennika „Sme”, obecnie redaktor naczelny czeskiego tygodnika „Respekt” – należał do najciekawszych autorów „Listów”. W felietonie *Amerykańskie spodnie*, napisanym w 1983 roku po spotkaniu wycieczki młodych

Rosjan na zakupach w czechosłowackim sklepie dewizowym, kreślił następujący obraz przyszłości Rosji: „Niedawno czytałem w szczerym, mądrym i pełnym tolerancji artykule Andrieja Siniawskiego o tym, jakie pytania stawia sobie rosyjska emigracyjna inteligencja. Między innymi zastanawia się, jaka przyszłość czeka ich ojczyznę. Idzie o to, czy przyszła Rosja będzie autorytarna, narodowa, liberalna, dogmatyczna lub jeszcze inna? Nie wiem o tym wiele, ale powiedziałbym, że już dziś jest jasne, że będzie to Rosja džinsowa, kasetomagnetofonowa, rockowa, windsurfingowa itd. Jakaś ideologia już się na to znajdzie...”

Czytając najnowsze opowiadania Wiktora Pielewina, można pokusić się o tezę, że Šimečka miał dużo racji.

Łukasz Grzesiczak

